

**„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach ZWZ –  
AK  
Okręgu Zamość oraz ich powojenne losy.”**

*Wspomnienia wojenne pana Stanisława Mazura.*

Karolina Julia Żurek

klasa II „D”

Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju

*„Nad głową dzieje się niebieski młyn  
Karmi nas chlebem światła i snu ciemnym miodem  
Każda barwa zaczyna się od bieli zim  
Każde ciepło na ziemi poprzedzone chłodem*

*Nasze domy nad brzegiem porywistych rzek  
Nasze drogi w pobliżu arsenałów broni  
Na przemian przeklinając i wielbiąc nasz wiek  
Coraz wyżej jesteśmy głową w nieboskłonie”*

Wydaje się, iż pokolenie lat 20 XX wieku stało się nie tylko widownią, ale także często aktorami na scenie tragicznych wydarzeń, które wpłynęły na obecny kształt naszej kochanej i dumnej ojczyzny. Ojczyzny, którą obca, wroga, zaciśnięta w pięść dłoń zmusiła do wychowywania swych dzieci w gotowości do poświęceń i wyzbycia się naturalnych człowieczych słabości. Nikt jednak nie ośmielił się przeklinać losu, lecz z wewnętrznym umiłowaniem wolności i determinacją, a jednocześnie częstokroć duszą na ramieniu kładł kolejny kamień na szaniec Polski. Dziś oddajemy się refleksjom na temat wspaniałych ludzi - prawdziwych patriotów, którzy nie dopuścili do IV rozbioru państwa przez Związek Radziecki i hitlerowską Rzeszę.

Przełom lat 30 i 40 XX wieku zastał nas między potocznie przywoływanym ‘młotem, a kowadłem’ lub, odwołując się do mitologii – między Scyllą a Charybdą. Z obu stron drapieżne ręce wyciągały znacznie silniejsze militarnie organizmy państwowe, a obiecywana pomoc naszych brytyjskich i francuskich „przyjaciół” okazała się mirażem. Jednak naród nie skapitulował – zaczął tworzyć podziemne organizacje konspiracyjne. W przeddzień kapitulacji Warszawy, 27 września 1939 r. z inicjatywy generała Michała Karaszewicza - Tokarzewskiego rozpoczęła swe istnienie SZP – Służba Zwycięstwu Polski, której celami były sabotaż oraz potrzebne ugruntowanie systemu organizacyjnego. 13 listopada 1939 rozkazem generała Władysława Sikorskiego została przeformowana na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). W Paryżu powstała Komenda Główna ZWZ na czele z generałem Kazimierzem Sosnkowskim „Gadziebą”. Podlegały mu komendy sześciu obszarów: warszawskiego, lwowskiego, białostockiego, poznańskiego, krakowskiego i pomorskiego. W nich z kolei było 17 okręgów, w nich zaś – 275 obwodów. Po klęsce Francji Komenda Główna znalazła się w kraju, a jej dowódcą został generał Stefan Rowecki. Wobec wzrostu znaczenia i liczności działaczy ZWZ, 14 lutego 1942r. został on przemianowany przez generała Sikorskiego na Armię Krajową.

Biłgoraj niejako zagubiony wśród lasów Puszczy Solskiej w dolinie Białej i Czarnej Łady ze swymi nieutwardzonymi drogami był dobrą lokacją dla powstającego ruchu oporu. W powiecie biłgorajskim została utworzona Komenda Obwodu, zaś w skład samego obwodu weszło 5 rejonów.

<b>Rejon</b>	<b>Kryptonim</b>
Józefów	Freblówka
Biłgoraj	Akademia
Tarnogród	Powszechniak
Frampol	Liceum
Krzyszów	Gimnazjum

Blizsze poznanie okupanta datuje się już na wrzesień 1939r., między innymi kiedy Biłgoraj został zniszczony w nalotach 8 i 14 dnia tego miesiąca. W naszym powiecie hitlerowcy poczynali sobie wyjątkowo śmiało i okrutnie – ludność była w szczególności dotknięta nasilonymi akcjami represyjnymi oraz pognębiona stosowaniem zasady odpowiedzialności zbiorowej. Niemcy agresywnie działali przeciwko osobom cywilnym, jednocześnie wytrwale prowadząc akcje służące likwidacji oddziałów partyzantów, jak również wychwyceniu wszystkich dowódców tego ruchu. Między 18 września a 3 października zawitali również w te strony sowioci.

W ramach planu likwidacji polskiej warstwy inteligenckiej oraz przywódców w ramach „Akcji AB” hitlerowcy aresztowali i zesłali do obozów koncentracyjnych Biłgorajską elitę. Przed rokiem 1943 obóz zagłady w Belżcu bezpowrotnie przyjął w swe progi większość Żydów z rejonu. Całkowita ich zagłada na terenie Generalnego Gubernatorstwa wiązała się z operacją „Aktion Reinhardt”, nad której wykonaniem czuwał szef SS i policji Odilo Globocnik. Na naszych terenach Niemcy dokonywali również wielu pacyfikacji. W całkowitym czasie okupacji na terenie Zamojszczyzny spacyfikowano 148 wsi, w tym 65 w powiecie biłgorajskim.

Zamieszkujący te tereny ludzie byli jednak bardzo silni duchem – nie pomyśleli o biernym poddawaniu się terrorowi niemieckiemu. W październiku 1939 powstała już jedna z pierwszych grup niepodległościowych. Utworzyli je między innymi Antoni Radzik, Konrad Bartoszewski, Aleksander Szozda czy Feliks Budzyński. Narodziny tych ogniw wiązały się z powstaniem Służby Zwycięstwu Polski, która działała w okręgu lubelskim do 1940r. Następnie, w ramach ZWZ powstał Inspektorat Rejonowy Zamość. Rozwój działań struktur podziemnych wzmagał pacyfikacje i wysiedlenia, ustawicznie hamujące normalny tok życia mieszkańców. Biuletyn Informacyjny pisał w 1943r. o tutejszej ludności: „Ludność miejscowa zacina się w pragnieniu odwetu. Uważa, że na gwałt należy odpowiedzieć gwałtem. Wyzutą z ziemi ludność ożywia jedno uczucie – nienawiść do wroga. I niezłomne postanowienie, jak bezwolne i bezbronne barany traktować się nie damy!”.

I na dowód spełnienia obietnicy walki danej w tych słowach mamy dziś wiele postaci służących nam, młodym za niedościgniony wzór i autorytet w kształtowaniu własnego charakteru i systemu wartości. Jedną z nich jest pan Stanisław Mazur. Jego historia zaczyna się, kiedy przychodzi na świat 26 kwietnia 1925r. w Biłgoraju, gdzie mieszka do tej pory. Jedno z wielu dzieci, których życiorys na zawsze w jakiś sposób naznaczą wydarzenia wojenne.

Armia Krajowa powitała go w swych oddziałach dnia 3 października 1942r., dzięki Ryszardowi Radejowi PS. „Waligóra”. Pan Mazur złożył przysięgę wobec Adama Laszko, PS. „Lech”, który pełnił funkcje kierownika poczty oraz kontaktów zamiejscowych Inspektoratu Zamojskiego AK.

A oto Rota Przysięgi Żołnierzy Armii Krajowej:

*„W obliczu Boga Wszchemogącego  
I Najświętszej Marii Panny,  
Królowej Korony Polskiej  
Kładę rękę na ten Święty Krzyż,  
Znak męki i Zbawienia, przysięgam  
Być wierny Ojczyźnie mej  
Rzeczypospolitej Polskiej, stać  
Nieugięcie na straży Jej honoru  
I o wyzwolenie Jej z niewoli  
Walczyć ze wszystkich sił  
Aż do ofiary mego życia.  
Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej  
I rozkazom Naczelnego Wodza  
Oraz wyznaczonemu przezeń  
Dowódcy Armii Krajowej  
Będę bezwzględnie posłuszny,  
A tajemnicy dochowam, cokolwiek by  
Mnie spotkać miało.*

*Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący,  
W Trójcy Jedynej i Wszyscy Święci.*

Od tej pory nowy żołnierz wojska podziemnego ukrywa się pod wspólnie wybranym po przysiędze pseudonimem „Wrzos”. Powierzono mu obowiązki łącznika z Komendą Obwodową, a także innymi pobliskimi jednostkami organizacyjnymi. Jego pierwsze zadanie zlecone przez „Lecha” było pewną próbą sił. Miał dostać się do Zwierzyńca, rozpoznać po opisanym wcześniej stroju i wyglądzie pewnego mężczyznę i nawiązać z nim pozornie luźną rozmowę, w której ukryje hasło. Ów człowiek zaś powinien zawrzeć w odpowiedzi pełny odzew, a wtedy należało oddać mu przywiezioną pocztę z meldunkiem. Wszystko poszło zgodnie z planem, a niedługo okazało się, że tą osobą był adiutant dowódcy obwodu.

Pełniąc funkcję łącznika, młody mężczyzna kursował pomiędzy Komendą Obwodu, a punktem kontaktowym Inspektoratu Zamojskiego mieszczącym się w Zwierzyńcu. Dostarczał też korespondencję do Rejonów AK: w Krzeszowie porucznikowi Józefowi Wójcikowi, PS. „Mały”, we Frampolu podporucznikowi Marianowi Miażdze, PS. „Kwiatek”, w Tarnogrodzie Marianowi Molasowi, PS. „Lont”. Pani Zofia Gniewkowska, PS. „Zosia” z nadleśnictwa Józefów wydzielala leki dla szpitala biłgorajskiego. Pan Stanisław pośredniczył w wymianie meldunków między podporucznikiem doktorem Zbigniewem Krynickim, PS. „Korab”, porucznikiem doktorem Lucjanem Kopciem, PS. „Radwan” i Tadeuszem Iwanowskim, PS. „Ney” (kasjerem Obwodu AK Biłgoraj), a tutejszym szpitalem. Dobrze wywiązywał się z powierzonych funkcji, więc wkrótce kapitan „Orsza”, dowódca Obwodu, dał mu nowe obowiązki – wywiadowcy. Sprzyjało temu miejsce zatrudnienia pana Mazura – był on pracownikiem elektrowni miejskiej, więc na jakiś czas wyłączał pewien odcinek sieci, by zyskać pretekst do odwiedzenia mieszkań i urzędów niemieckich. Czynna walka z hitlerowcami rozpoczęła się od jesieni 1943r., kiedy to uczestniczył w działaniach, mających na celu odbicie więźniów biłgorajskiego obozu. Cała akcja, w której połączyły siły trzy oddziały AK, dowodzone przez kapitana Tadeusza Sztumberk – Rychtera, PS. „Żegota”, zakończyła się powodzeniem. Oddziały zajmujące różne pozycje na obrzeżach miasta usiłowały zatrzymać siły niemieckie, by nie pozwolić im opuścić miejsca zakwaterowania i tym samym zapewnić bezpieczeństwo uwalnianym ludziom. Po ataku, AK-owcy opanowali więzienie i część miasta. W akcji śmierć poniósł jeden strażnik niemiecki, oddziały polskie, między innymi dzięki dobrej łączności i współpracy wyszły z działań bez szwanku.

Warto również przywołać inny ciekawy fragment historii pana Stanisława, najlepiej przywołując bezpośrednio jego słowa: „Są inne pamiętne w swej treści wydarzenia...otóż dnia 20 czerwca 1944r. w godzinach rannych „Lech” wezwał mnie do punktu kontaktowego w Biłgoraju, wręczył mi meldunek z rozkazem szybkiego dostarczenia go do oddziału „Corda” w jego miejscu postoju. Niezwłocznie wyjechałem rowerem, kierując się w stronę kolonii Różnówka Stawy. Jeszcze w granicach miasta zostałem zatrzymany przez patrol niemiecki, który po wylegitymowaniu mnie pozwolił jechać dalej. Dopiero na mostku rzeki Próchnica, przed budynkami kolonii Różnówka Stawy, w pobliżu lasu zostałem ponownie zatrzymany przez innego, będącego w grupie na stanowisku ogniowym Niemca. Nie pozwolił mi jechać dalej – nakazał odwrót. Zorientowałem się tam, że obrzeże lasu jest obstawione przez oddziały niemieckie. Powróciłem tą samą drogą do miasta. Zwracając meldunek, meldowałem „Lechowi” nie wykonanie rozkazu z tegoż powodu. Pokiwał tylko i powiedział: Nie zdążyliśmy...Niedobrze. Dla mnie był to pierwszy i zarazem ostatni nie wykonany rozkaz. Na drugi dzień niemiecka operacja „Sturmwind II” została rozpoczęta.

I tak nieznanymi mi Niemiec, zwracając mnie z trasy spowodował, że nie uczestniczyłem w bitwie pod Osuchami.”

Poza zadaniami wywiadowcy pan Mazur starał się w porę ustrzec ludzi przed aresztowaniami, jak również pomagał demaskować zdrajców donoszących gestapo i przygotowywać zasadzki na takich konfidentów.

24 lipca 1944 to również data godna zapamiętania. Jest to dzień, w którym wkroczył do nas drugi wróg – sowiety, pozbywający się co prawda Niemców, jednak również niebezpieczni. Zajęli w tym dniu Biłgoraj. Polecenie Komendanta Biłgorajskiego Obwodu Armii Krajowej, kapitana „Orszy”, spowodowało w dniu 30 lipca 1944r. wkroczenie do miasta dwuosobowego oddziału AK – BCh z Delegatem Rządu Polskiego – Bronisławem Mazurkiem (PS. „Przemysław”).


Dobry początek zburzyło ukryte tutejsze NKWD. 9 sierpnia 1944r. to data aresztowania Delegatury wraz z Delegatem i nowoutworzonego Korpusu Bezpieczeństwa AK.

Innym aresztowanym tego dnia był właśnie pan Stanisław Mazur, który dzięki szczęściu oraz dobrej znajomości otoczenia dał radę zbiec. Pozostałym schwytanym fortuna mniej sprzyjała – wywieziono ich do Majdanka w Lublinie, by podlegli mobilizacji do armii generała Berlinga. Delegat zaś i przywódca wraz z oficerami zostali poddani śledztwu NKWD w Lublinie, a następnie po prostu wywiezieni do Kijowa i dalej – do sowieckich łagrów. Część powitała ojczystą ziemię w październiku 1947r. Bohatera mojej historii aresztowano po raz drugi wieczorem 29 listopada 1946r. i zatrzymano w biłgorajskim Urzędzie Bezpieczeństwa. Stało się to przez spontaniczną decyzję i brak sprzyjającego wcześniej szczęścia. Pan Mazur szedł wieczorem, przy słabym oświetleniu ulicą Kościuszki. W pewnym momencie jakiś głos krzyknął przy mijaniu: „Stachu, idź i powiedz żonie!”. Był to kolega z pracy pana Stanisława, aresztowany i prowadzony do siedziby UB. Dopóki cały ten mini-pochód nie zniknął, nasz bohater udawał, że to nie do niego były skierowane te słowa. Pod wpływem impulsu poszedł potem prosto do żony pana Mazurka (aresztowanego) , by spełnić jego prośbę. Niestety, pracownicy NKWD byli bystrzy i niemalże od razu do mieszkania przybył jeden z funkcjonariuszy – Edward Słowik. Dokonał rewizji mieszkania, po czym opuścił je z panem Mazurem w towarzystwie eskorty. Rozmowa pana Stanisława z przesłuchującym przebiegła raczej spokojnie i nie zostało zdradzone nic, co mogłoby go obciążyć. Został puszczony do domu...gdzie pozostał jakieś 2 godziny, do następnej wizyty NKWD, która nie poszła już tak dobrze. Po śledztwie znalazł się w więzieniu przy ulicy Zamojskiej.


Odnalazł się sposób na wolność – przekupiono strażnika, by wyniósł z więzienia gryps, a uwolnienie z więzienia zostało zorganizowane przez panią Józefę Gebhart i przeprowadzone przez oddział AK porucznika Konrada „Wira” Bartoszewskiego. Wszystko wydarzyło się 28 stycznia 1945r. Uwolnienie 65 więźniów uratowało ich wtedy od wywózki w głąb ZSRR do łagrów. Pan Mazur po tych zdarzeniach ukrywał się kolejno na terenie powiatu biłgorajskiego i w leśniczówce Sorbonów na terenie województwa kieleckiego (od czerwca 1945r.). O ujawnieniu się w ramach amnestii zdecydował 3 października 1945r. i uczynił to we wspomnianym Urzędzie Bezpieczeństwa w Biłgoraju, gdzie wydano mu zaświadczenie wyjścia z konspiracji, które potem pomogło mu w kłopotach z formacjami władzy komunistycznej.


Po demobilizacji, pan Stanisław powrócił do pracy w biłgorajskiej elektrowni. Obecnie jest emerytem i członkiem Związku Armii Krajowej w naszym mieście.

Zaświadczenie wyjścia z konspiracji:

  
RZECZPOSPOLITA POLSKA  
Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego  
w Lublinie.  
Dnia 3. 5. 1945 r. Nr. 2040

**Z A Ś W I A D C Z E N I E .**

Niniejszym zaświadcza się że ob. Mazur Stanisław  
zamieszkały Biłgoraj, Różwówka no. 7. wyszedł z konspiracji i złożył  
dobrowolnie broń systemu 2x85. Nr. 25310. w myśl,  Rządu  
Rzeczypospolitej Polskiej.

Z-ca Kierownika  
Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego  
w Lublinie  
  
(-) kpt. Wróblewski.

Lublin, dnia 20 lipca 1945 r.

Miałam również okazję porozmawiać z panią Anną Kicińską, była sanitariuszką, pełniącą również funkcję gońca. Mimo, że można powiedzieć, iż czas wojny spędziła w domu, miała do opowiedzenia rzeczy, które pozwoliły mi, jako młodej dziewczynie, dorastającej w zupełnie innych realiach, lepiej pojąć nastroje tamtych dni. Pani Anna przywołała między innymi sytuację, kiedy na wozie wieźli rannego partyzanta i ze strachu przed odkryciem tego przez Niemców, ona sama leżała, udając chorą wiezioną do szpitala. Innym razem miała styczność z człowiekiem, który chciał dotrzeć do partyzantów pod pretekstem chęci dołączenia do nich. Wzbudził w niej i kilku osobach podejrzenia, zresztą słuszne, gdyż był szpiegiem, który po odkryciu tej prawdy został przez partyzantów w lesie poddany egzekucji. Na pytanie o najbardziej przejmujące wspomnienie z początków wojny pani Kicińska bez wahania opowiada mi o wejściu hitlerowców na tutejsze tereny. Wojna zastała ją u wujostwa – z wciąż żywym przejęciem i bólem na twarzy mówi o przerażeniu, a może bardziej szoku, jakiego doznała, gdy jako młoda dziewczyna wyszła przed dom, a jej oczom ukazał się krwawy pejzaż wojny – mnóstwo trupów końskich i ludzkich – partyzantów. Smutek pojawia się również na jej twarzy, gdy schodzimy na temat losów powojennych działaczy formacji państwa podziemnego. Wielu z nich dla ochrony życia musiało uciekać z Kresów na zachód Polski. „Najbardziej boli to, że Polacy wydawali Polaków! Nie można było nikomu wierzyć, oczywiście – konfidenci na pewno mieli z tego korzyści materialne, ale ten fakt jest niepojęty. Rodacy zdradzający swoich”. Takie słowa, szczególnie gdy zobaczyło się towarzyszący im przejmujący smutek na twarzy tak doświadczonej i silnej kobiety, wywołały u mnie samej poczucie wstydu za tych ludzi nieznających honoru. Jednocześnie wprowiło mnie to w pewne niesamowite zadziwienie – jak można było robić to ojczyźnie, dla której tyle tysięcy jej synów podlało naszą Polską ziemię swoją krwią, dla tej jedynej, upragnionej wolności?

Przytaczam tu wiersz autorstwa pana Mazura:

#### Droga do wolności

Koniec wojny! Nie dla nas. Zamiast wolności  
Zniewolenie, łagry - prześladowań moc.  
Osadzeni w celi, zhańbieni w godności,  
Upór był nam bronią - przyszła tamta noc.  
W nią to przed północą, niczym zjawy mara,  
W drzwiach otwartej celi "Nina" głosi nam:  
- Koledzy wychodzić! Ruszyła się wiara,  
Wydarzenie chwili każdy pojął sam.  
Wychodzimy szybko - akcję "Wir" prowadzi.  
Wiem, to jego ludzie, "Nina" idzie tuż,  
Wokół noc i cisza...my zaś Bogu radzi.  
Ze wyszliśmy z celi - że my wolni już  
Niektórzy z oddziału w tyle pozostali.  
To na rozkaz "Wira" by osłaniać nas.  
Czując odzew życia, w nas siły wezbrały,  
Podążamy naprzód byle szybciej w las.  
Teraz duch wolności niesie nas polami.  
Nikt się nie ociąga, choć zroszona skroń.  
Dzisiaj stary księżyc jaśniej lśni nad nami.  
W jego blasku błyszczą partyzancka broń.  
Odzyskani życiu - wiemy co to znaczy.  
Sami wolni - wolność innym trzeba nieść.  
My Armia Krajowa, myśmy zawsze tacy.  
Naszym celem wolność - walce naszej cześć!

Biłgoraj, dnia 20. 02. 1945

*Wiersz napisany dla upamiętnienia brawurowego odbicia więźniów politycznych z biłgorajskiego więzienia UB - NKWD w dniu 28 stycznia 1945 r.*

**LEGITYMACJA  
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ**



Nazwisko MAZUR.....  
Imię Stanisław.....  
Pseudonim WRZOS.....  
Przydział A.K.Okr.Lublin  
obw.II.Biłgoraj.

Odmierzony został  
**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez  
dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego  
dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski  
Podziemnej w latach

1939 — 1945 Przewodniczący

Podpis: *M. Walęga* Naczelnik

Wizytówka "Sowy"

Nr. 41402.....

Londyn, dnia 27.2.1988.....

**MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ**

LEGITYMACJA Nr. 43592.....

Stopień, imię, nazwisko plut.....

MAZUR STANISŁAW ps. "WRZOS".....

Oddział AK.....

Odmierzony został 15.08.1988.....

Medalem Walestwa

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu  
Głównego

z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpnia 1988.....

*M. Walęga*  
M. Walęga

Odznaczenia pana Stanisława Mazura:

1. *Medal Wojska (dwukrotnie)*
2. *Brązowy Krzyż Zasługi*
3. *Krzyż Partyzancki*
4. *Krzyż Armii Krajowej*
5. *Medal Zwycięstwa i Wolności*
6. *Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski*
7. *Krzyż – Weteran Walk O Niepodległość*
8. *Odznaka „Akcja Burza”*

11 listopada 2009r. – awans na stopień Kapitana.



Podsumowując wszystko, co tu napisałam, pragnę jeszcze wspomnieć o jednym, niesłychanie poruszającym mnie spostrzeżeniu, poczynionym podczas spotkań z ludźmi biorącymi udział w wydarzeniach II Wojny Światowej. Otóż często ludzie w podeszłym wieku kojarzą się nam z pewnymi przyzwyczajeniami, nieraz zdziecinniałością, mniejszym kontaktem z rzeczywistością, potrzebą opieki nad nimi. Jakże odmienne wrażenie pozostaje po spotkaniu partyzanta lub kogokolwiek, kto walczył w latach czterdziestych za wolność! Ludzie doświadczeni, niejednokrotnie cierpiący z racji wieku lub chorób powstałych w wyniku ran poniesionych na wojnie mogliby uczyć nas, młodych siły, bystrości i chęci do działania. Wstyd mi w obliczu takich przykładów za stagnację i marazm wśród moich rówieśników - nieświadomego i ogłupionego pokolenia komputera i łatwizny.

W pani Kicińskiej oraz panu Mazurze mocno wzruszyło mnie w głębi duszy to, jaka patriotyczna duma, honor i szlachetność były wciąż widoczne na ich twarzach. Rozmowy, żywe wspomnienia - to właśnie są prawdziwe lekcje patriotyzmu, których nie będzie w stanie zastąpić najlepsza historia pisana w podręcznikach, ponieważ jest to coś, co trzeba poczuć w sercu, żeby zrozumieć i zapamiętać.

Niezmiernie cieszy mnie fakt, że w muzyce, której wiem, że słucha część moich kolegów są treści patriotyczne. Istnieją między innymi zespoły rockowe, jak na przykład Forteca, czy Lao Che, mające w swym repertuarze treści pomagające młodym uczyć się co to znaczy być Polakiem. „Być Polakiem” - jaka dumna jestem teraz, pisząc te słowa!

*„Gdy broń dymiącą z dłoni wyjmę  
i grzbiet jak pręt rozgrzany stygnie  
niech mi nie kładą gwiazd na skronie  
i pomnik niech nie staje przy mnie*

*Bo przecież trzeba znów pokochać  
Palce mam – każdy czarną lufą  
co zabić umie. – Teraz nimi  
grać trzeba, i to grać do słuchu*

*Bo przecież trzeba znów miłować.  
Oczy – granaty pełne śmierci  
a tu by trzeba w ludzi spojrzeć  
i tak, by Boga dojrzeć w piersi.”*

**ARMIA KRAJOWA**  
**Sekcja Łączników Komendy Obwodu Biłgoraj**



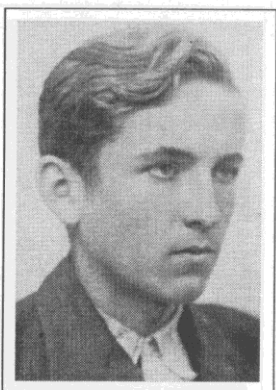
Adam Laszko  
 ps. Lech  
 kier. punktu kontakt.



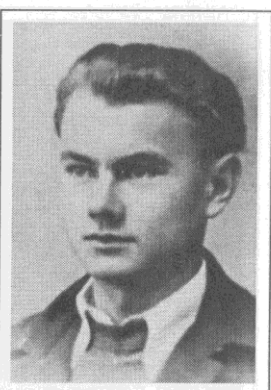
Ryszard Radej  
 ps. Waligóra



Stanisław Mazur  
 ps. Wrzos  
*autor wspomnień*



Jerzy Markiewicz  
 ps. Junior



Zbysław Laszko  
 ps. Leszek



Wacław Kosmala  
 ps. Okrzeja

**Operacja Armii Krajowej „Burza”**



Czołówka poprzedzająca główną kolumnę AK wkraczającą do Biłgoraja (III dekada lipca 44 r.). Prowadzą: chor. Tadeusz Piotrowski „Pazur”, za nim st. sierż. Eugeniusz Roslan „Sokół”. Piątka od lewej: Władysław Król „Piekarski”, NN, Stanisław Grodzki „Bil”, Michał Kochmański „Gryf” i Jan Kochmański „Kruk”.